MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Przejawienia

SHOUD 2 – zaprezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

1 września 2018 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

Ach! Weźmy porządny, głęboki oddech rozpoczynając to doświadczenie.

A co do tego, co powiedziała Linda…

LINDA: O, nie!

ADAMUS: …że przez cały ten czas byłem obecny bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Czuję się trochę niepożądany. (śmiech)

LINDA: Nie, nie, nie! To nieporozumienie.

ADAMUS: Znalazłoby się sporo ludzi, którzy zapłaciliby niezłe pieniądze za to, żeby Wzniesiony Mistrz snuł się po ich kuchni i ich sypialni. (więcej śmiechu) Zwłaszcza sypialni. Nie. Nie, droga Lindo i wy wszyscy, którzy być może myśleliście tak samo, rzecz nie w tym, żebym miał być obecny trochę bardziej czy trochę mniej niż dawniej. Chodzi o to, że wy stajecie się bardziej świadomi. Stajecie się bardziej świadomi…

LINDA: Och, jasne! Jasne! (kilka chichotów)

ADAMUS: …czegoś, co niekoniecznie daje się zobaczyć oczami czy usłyszeć uszami. Wszyscy stajecie się bardziej świadomi. Bardziej wrażliwi, co oczywiste, ale przede wszystkim bardziej świadomi. Wiecie dlaczego? Ponieważ bardziej ufacie sobie.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Wiecie dlaczego? Bo nie macie innego wyjścia! (śmiech) Och, to święta prawda! Nie macie innego wyjścia! Byliście tak pełni nieufności wobec siebie. Straciliście do siebie zaufanie. Zaufaliście wszystkiemu innemu, a potem nauczyliście się temu nie ufać. Byliście tak przytłoczeni negatywnymi myślami i uczuciami na swój temat, zmartwieni powtarzaniem starych błędów, że zrezygnowaliście w ogóle z ufania sobie. A kiedy zrezygnowaliście z ufania sobie, zamknęliście się w sobie. A kiedy się tak zamknęliście, staliście się mniej świadomi. Kiedy staliście się mniej świadomi, mniej było świadomości w waszych życiowych doświadczeniach. A kiedy mniej jest świadomości w doświadczeniu, przychodzi

nuda. Kiedy przychodzi nuda, chce wam się odejść. A kiedy chciało wam się odejść, ja powiedziałem: „Nie! Musicie zostać!" (śmiech) *Musicie* zostać. To wszystko jest częścią całego tego doświadczenia bycia tutaj. Tak więc po prostu stajecie się bardziej świadomi.

Początkowo to jest trochę przytłaczające. Człowiek wtrąca swoje: „Och! Adamus przez cały czas jest obecny. Nie mam w ogóle czasu dla siebie." Tak, jestem w pobliżu. Przypomnijcie sobie, jak przyszedłem do Karmazynowego Kręgu dziewięć lat temu. To też był wrzesień. Wtedy miejsce spotkania było tam wysoko w górach. Powiedziałem wówczas: „Jestem z wami w każdej chwili waszej drogi" albo do momentu, kiedy was nie wykopię. Jednak jestem z wami w każdej chwili waszej drogi i taka jest prawda. Mamy umowę. Podjąłem zobowiązanie wobec każdego z was.

Będę z wami. Nie zaglądam wam pod kołdrę. Nie obchodzi mnie, co jecie. Nie obchodzi mnie, czy palicie. Nie obchodzi mnie, co robicie. Jestem z wami w każdej chwili waszej drogi.

LINDA: Palicie co?

ADAMUS: Cokolwiek. (kilka chichotów) Ale robi się trudniej, kiedy pali się trawkę. Wtedy udajecie się gdzie indziej, ale to już całkiem inna historia.

Próbuję powiedzieć, że jestem z wami w każdej chwili waszej drogi i nie dokonuję żadnych osądów oraz próbuję pomóc wam w tym, żebyście w ten sam sposób traktowali samych siebie. Żadnych osądów. To jest po prostu jedno wspaniałe, *wielkie*, cholerne doświadczenie. To wszystko. To wszystko. Wiem, że mentalnie zdajecie sobie z tego sprawę, ale kiedy zdacie sobie z tego sprawę w sposób namacalny, kiedy naprawdę to odczujecie – „To jest po prostu jedno wspaniałe, wielkie doświadczenie" – doznacie ogromnej ulgi, uwalniając się od wszelkiego osądzania, od tego śmietnika, który wam przeszkadzał być świadomym.

Tak więc, droga Lindo, nie jestem w pobliżu bardziej niż przedtem. Jesteś po prostu bardziej świadoma, niż byłaś.

LINDA: Dziękuję ci.

Bezpieczna przestrzeń

ADAMUS: A zatem zacznijmy dzisiaj od stworzenia bezpiecznej przestrzeni, bo dzisiaj zajmiemy się doświadczeniem.

LINDA: O, kurczę! (ktoś mówi: „Uuu!", a ktoś inny: „Trzeba uważać!") (Adamus chichocze) O, kurczę!

ADAMUS: Słyszałem trochę wiwatów i trochę gwizdów.

LINDA: O, kurczę!

ADAMUS: Wiecie, kiedy mówię „doświadczenie" wywołuje to jakby podniecenie z powodu pewnego poziomu nudy, ale również coś takiego: „O, nie! Czego niby teraz będę doświadczał?" Powiem wam od razu – niekoniecznie w to uwierzycie, ale ostatecznie

zrozumiecie w czym rzecz i uwierzycie: żadne złe doświadczenie już się wam nie przydarzy, gdy idziecie naprzód.

LINDA: Hm.

ADAMUS: Nie może się przydarzyć. Gdybyście nawet próbowali mieć złe doświadczenia, to zwyczajnie wam się nie uda (nieco śmiechu), bo kiedy weźmiecie głęboki oddech i naprawdę sobie uświadomicie wszystko to, co zawarte jest w waszej kreacji – już dłużej nie próbujecie analizować pojedynczych składników czegokolwiek, patrzycie jak odsłania się całość obrazu i widzicie siebie jako twórcę wewnątrz własnej kreacji – możecie wybrać, czego chcecie doświadczyć. Jest to tak właśnie proste i to tutaj robimy.

Zacznijmy od wybrania bezpiecznej przestrzeni. Od wybrania bezpiecznej przestrzeni.

Dawno temu Tobiasz powiedział: „Wybierzcie bezpieczną przestrzeń; bezpieczna przestrzeń zaistnieje wówczas, gdy ją wybierzecie." Proste. Nie komplikujcie tego. Nie zastanawiajcie się czy naprawdę możecie, czy też zawładną wami jakieś ciemne moce albo tym podobne rzeczy. Nie, po prostu wybieracie tę bezpieczną przestrzeń. To wszystko. Raz, dwa, trzy (głęboki oddech) – *„Bezpieczna przestrzeń!"*Potrzebny nam jest taki mały sygnał dźwiękowy: *„Bezpieczna przestrzeń!"* (kilka chichotów) To wszystko.

Dodam co nieco do tego, co powiedział Tobiasz. Bezpieczna przestrzeń to wybór. To doświadczenie. Bezpieczna przestrzeń istnieje zasadniczo z jednego powodu: umieszczacie w niej swoją świadomość. Dlatego staje się ona przestrzenią bezpieczną.

Nic nie zaistnieje w całej kreacji, *nic* nie zaistnieje, dopóki świadomość nie będzie obecna. Wasz fizyczny wszechświat nie zaistniałby, gdyby nie pojawiła się świadomość. Jak myślicie, czym, do licha, był Wielki Wybuch? To było po prostu – *bum!* – pojawienie się świadomości w pustce – *pstryk!* – i oto nagle cały ten wszechświat zaistniał. To wszystko.

Świadomość nie myśli w kategoriach ogromu czy znikomości. Świadomość nie mówi: „O, to jest duży wszechświat. Muszę go trochę przykroić." Nie. Świadomość jest obecna, a ostatecznie to ludzki umysł dokonuje oceny i stwierdza: „Jak on jest duży? Jak bardzo jest rozległy? Jak bardzo jest mały?"

Ale kiedy świadomość pojawia się w bezpiecznej przestrzeni, to nie mówi ona: „Stworzę tę dużą bezpieczną przestrzeń" czy „Stworzę ją dla siebie i moich przyjaciół" czy cokolwiek takiego. Po prostu: „Jestem obecna w bezpiecznej przestrzeni, którą stwarzam." Bum! Wielki wybuch. To wszystko.

A wtedy wy w nią wkraczacie. Wchodzicie w tę bezpieczną przestrzeń, pozbywając się wszystkich wątpliwości i obaw. Wątpliwości i obawy zanieczyściłyby tylko wasze doświadczenie. Uwolnijcie się od nich. Jak cokolwiek mogłoby się nie udać, jeśli wybraliście bezpieczną przestrzeń, którą sami stwarzacie bez żadnych ograniczeń w postaci rozmiaru czy wieku, ważności czy czegokolwiek innego? Jesteście po prostu w swojej własnej, bezpiecznej przestrzeni. Nie możecie popełnić błędu, chyba że dacie przyzwolenie na to, żeby ten stary głos, wasz głos, odezwał się mówiąc: „Och, a co jeśli? A co jeśli nie jest ona w stu procentach bezpieczna? Co jeśli jest bezpieczna tylko w czterdziestu procentach?" No właśnie, i co wtedy według was się stanie? Będziecie bezpieczni w czterdziestu procentach. A zatem,

zacznijmy teraz świadomie szukać i doświadczać w pełni bezpiecznej przestrzeni. To wszystko. Nie możecie popełnić błędu.

Jednym z problemów, z jakimi się zetkniecie wchodząc w Przejawienie, jest wasza historia, wasza przeszłość. Wszystkie wspomnienia o tym co zrobiliście źle, co się nie udało. Wszystko to ciągle dźwigacie na swoich barkach, a ma to związek ze złymi doświadczeniami i obawą, że możecie je powtórzyć, że znów popełnicie te same błędy. Tak dużo składaliście sobie obietnic i przysiąg. Narzuciliście sobie wiele zasad co do tego, jak daleko zamierzacie dojść, jak wiele chcecie osiągnąć. To wszystko ostatecznie tak naprawdę was ograniczało. My dzisiaj pozbędziemy się tego wszystkiego. Dzisiaj. A Cauldre się zastanawia, czy ja to mówię metaforycznie, symbolicznie. Do licha, nie. Po prostu z tym zerwiemy. To wszystko.

Życie… wiecie, pod koniec naszego ostatniego spotkania powiedziałem w merabie: „Jeśli zamierzacie coś robić, róbcie to dobrze." Nie warto jest żyć, jeśli żyje się na pół gwizdka, jeśli żyje się w strachu, jeśli narzuca się sobie ograniczenia. Równie dobrze moglibyście…

LINDA: Czy „na pół gwizdka" da się łatwo przetłumaczyć?

ADAMUS: Tłumacze? Na pół gwizdka? Kiwają głowami i mówią: „O, tak! Damy sobie radę!" (śmiech) Na pół gwizdka. Tak.

LINDA: Czy wszyscy wiedzą co znaczy „na pół gwizdka"?

ADAMUS: Tak. Coś zrobione na wpół, na w-p-ó-ł. Niedbale. Byle jak! (więcej chichotów)

Nie warto żyć, jeśli żyje się w połowie, częściowo, jeśli żyje się w ograniczeniu, małostkowo, w strachu. Nie warto. Równie dobrze moglibyście spakować manatki i przejść na drugą stronę. Świetnie się tu bawimy. A zatem równie dobrze możecie przejść na drugą stronę, jeśli zamierzacie żyć w ten sposób. To po prostu… (Linda parska) Co?!

LINDA: Przerażasz mnie.

ADAMUS: Czy powiedziałem coś niedozwolonego? (kilka chichotów)

LINDA: Prawie.

ADAMUS: Prawie. Równie dobrze mogłoby was tutaj nie być, jeśli mielibyście żyć tak marnie. A mówię to, ponieważ czaneluję ich (wskazuje na Shaumbrę) Oni to wiedzą. Wy to wiecie. (patrzy w kamerę) Nie warto żyć, jeśli żyje się marnie. A więc, bezpieczna przestrzeń.

Dziś przeprowadzimy doświadczenie i wejdziemy w nie w pełni. Będzie interesująco, fascynująco, a wy najpierw dacie w nie nurka, a potem… och, jak to wy mówicie „spróbujecie to pojąć" – najpierw dacie więc nurka bez zadawania pytań.

LINDA: Przyzwolicie.

ADAMUS: Przyzwolicie na nie. Przyzwolicie. Zanurkujecie, a zrozumieć spróbujecie później. Taak, a to jest coś odwrotnego do tego, co zwykle robią ludzie. Chcą najpierw zrozumieć: „A co to jest bezpieczna przestrzeń? Czego dzisiaj doświadczę?" Nie. Skończyliśmy z tym. Twórcy zanurzają się w swoją kreację, a następnie zdumiewają się tym, co stworzyli. A więc dzisiaj – doświadczenie.

Zamierzam dużo mówić o doświadczeniu. Sporo o nim mówiliśmy na zajęciach Kihaku, trochę tutaj na comiesięcznych naszych spotkaniach, jednakże Przejawienie w całości jest o nowym doświadczeniu. Jest takie nowe doświadczenie, jakiego nie zaznaliście od dawna, jeśli w ogóle.

Wiecie, człowieczy składnik trójjedni – macie Ja Jestem, które nazywane jest też duszą, Mistrza, który jest mądrością wszystkich waszych wcieleń oraz przyszłości, a następnie człowieka – myślę, że do człowieka należy ten rodzaj pracy, który dostarcza najwięcej zabawy, ponieważ wiąże się z doświadczaniem. A najprzyjemniejsze jest to, że kiedy wszystko zostało stworzone, no wiecie, cała ta trójjednia Ja Jestem/Mistrz/człowiek, Ja Jestem posłało ekspresję siebie, by przyszła na Ziemię jako człowiek, jeśli pamiętacie, Ja Jestem – niektórzy nazywają je duszą – Ja Jestem powiedziało: „Jesteś doświadczającą częścią mnie. Jesteś fasetą mnie, która wejdzie w doświadczenie. Nie w uczenie się. Nie ma się czego uczyć. Po prostu doświadczaj dla radości bycia Ja Jestem, dla radości istnienia.” Rozumiecie, Ja Jestem to coś, co przypomina nieustanny, wielki orgazm. (Linda chwyta gwałtownie powietrze) Nie takie to złe. (kilka chichotów) Spróbuj. Muszę być ostrożny z wszystkimi tymi rodzinnymi odniesieniami...

Ja Jestem pozostaje nieustannie w stanie radosnej ekspresji. Jakby kielich Ja Jestem wypełniał się wciąż na nowo, aż do przepełnienia. Radość to stały stan „Ja Istnieję”. Wiecie, Ja Jestem samo w sobie nie jest tak naprawdę skomplikowane. Dusza nie jest czymś złożonym. Pozostaje ciągle w stanie „Ja Istnieję!” i nagle bum! Duchowy orgazm. I znów „Ja Istnieję!” Bum! Nieustannie to odczuwa.

Kiedy pracuję z wieloma z was i mówię: „Wracajmy do ‘Ja Istnieję’”, chcę, żebyście dotarli do tej radości duszy, która istnieje zawsze. Dusza nigdy nie została stworzona. Nigdy nie zostanie unicestwiona. Zwyczajnie pozostaje w niewinnej radości „Ja Istnieję.” I posłała dusza część siebie, która to część stała się ostatecznie człowiekiem i jest tutaj w doświadczaniu istnienia.

Ale wiecie, człowiek po drodze zaczął się bać doświadczania. Człowiek jakby zamknął się, ale to samo w sobie jest częścią doświadczenia. Człowiek wyszedł poza wszystkie swoje pozostałe zmysły – ze sposobu postrzegania rzeczywistości, z sensualności – i wszedł tylko w Fokus. Tylko w Fokus. I można by powiedzieć, że jest to wyjątkowo ograniczające, i rzeczywiście tak jest, jednakże to również stanowi część doświadczenia.

Teraz, w trakcie Przejawienia, powracamy – nie, nie powracamy – znowu wchodzimy w *prawdziwe* doświadczenie. Nie chodzi tylko o przetrwanie, o wiązanie końca z końcem, ale o doświadczenie. Niektórym z was to napędzi strachu, ponieważ schowaliście się bardzo głęboko. Wczołgaliście się pod tę skałę i zagrzebaliście.

Wiecie, funkcjonuje interesująca metafora na temat czasów post-Atlantydzkich, kiedy to mieszkańcy Ziemi, duża część mieszkańców, którzy przetrwali upadek, zeszła pod powierzchnię Ziemi. Żyli tam przez długi czas, wykorzystując energię kryształów do wytwarzania żywności, do zabezpieczenia źródła światła i ja myślę, że często niektórzy z was powracają tam w swoim sercu, próbując żyć pod powierzchnią, próbując żyć w ukryciu. Wiecie, były to czasy interesujące dla tych, którzy tam żyli, ale tak naprawdę to nie było życie. Musicie żyć i na powierzchni, i pod powierzchnią. Nie tylko pod powierzchnią.

Będę mówił dużo więcej o doświadczeniu. Będziemy przeprowadzać doświadczenia. Przekonacie się, niektórzy z was się przekonają, że ogarnie was strach – i dobrze. Takie doznanie strachu: „O, mój Boże!" Możność dokonania wyboru bezpiecznej przestrzeni oraz wyboru doświadczenia może wzbudzić nieco strachu, może trochę przytłoczyć. Ale, hej, jesteście na planecie. To właśnie wybraliście i ku temu zmierzamy.

Doświadczenie

Zacznijmy więc od razu. Przyda nam się merabowa muzyka, jak też chcę, żebyście wzięli porządny, głęboki oddech. Wybieramy bezpieczną przestrzeń i taką się ona *staje*. Taką się ona staje.

(zaczyna płynąć muzyka)

Jesteśmy razem w tej pięknej, bezpiecznej przestrzeni.

A więc mamy człowieka, który z całej trójjedni ma tę zabawową część. To człowiek zanurza się głęboko w doświadczenie, odkrywanie, radosne podniecenie.

Doświadczenie. Doświadczenie i życie to w gruncie rzeczy to samo słowo, trochę inaczej zapisane.

I Ja Jestem powiedziało do człowieka: „Wejdź w doświadczenie. Nigdy, przenigdy nie będę cię osądzać." Ja Jestem, dusza, jest niezdolna do osądzania, nie rozróżnia dobrego i złego.

Wyobraźcie to sobie przez chwilę.

Otóż czasami mówicie: „Tak bardzo tęsknię za tym, żeby znów poznać moją boskość, moją duszę. Tak bardzo pragnę tego połączenia." Ale, widzicie, tak długo, jak długo występować będziecie przeciwko sobie, odwracacie się tyłem do Ja Jestem, do duszy. Dusza się tym nie przejmuje, bo ona jest zawsze obecna. Dusza się tym nie przejmuje. To jest po prostu część doświadczenia duszy, to udawanie, że połączenie z duszą jest przerwane.

Będąc fasetą duszy człowiek ma bardzo ciekawą rolę do odegrania, staje się tą częścią duszy, która doświadcza. Dusza nawet przez moment nie obawia się śmierci. Śmierci nie ma. Dusza również ani nie osądza, ani nie twierdzi, że jeden dzień jest lepszy od innego, jedno wcielenie lepsze niż inne.

Tak więc mamy człowieka, wprawdzie pełnego doświadczeń, lecz niewiedzącego co z nimi robić; pełnego doświadczeń całych wcieleń, lecz niewiedzącego co z nimi robić. I zwykle człowiek pyta: „Co powinienem robić? Jak mam to wszystko rozumieć? Co to znaczy? Może zrobiłem coś źle?" I co człowiek robi? Powraca, wchodząc w kolejne doświadczenie. Sądzę, że to jest taka obsesja człowieka albo może jego rola – żeby być tym, kto doświadcza.

Jednakże tym, co często się powtarza, co tak naprawdę stworzyło zjawisko nazywane reinkarnacją, jest przekonanie człowieka wyrażane stwierdzeniem: „Muszę wciąż wracać i wracać po doświadczenia, żeby się nauczyć lekcji, osiągnąć duchowe zrozumienie. Muszę nieustannie powracać."

Reinkarnacja jest rzeczywistością nienaturalną. Tak naprawdę stworzyła ją świadomość motywowana na ludzki sposób. W pierwotnym zamyśle tej planety nie było formuły na reinkarnację. Wtedy nawet królestwa zwierząt czy królestwa roślin nie wcielały się ponownie. Ale kiedy zaczęli to robić ludzie, wszystko zaczęło to robić.

I wszystko weszło w ten szalony cykl: „Ciągle wracać." To taki rodzaj świadomości: „Ażeby zrozumieć moje doświadczenia, muszę mieć więcej doświadczeń." To coś jak droga bez końca. „Żeby spróbować wszystko to zrozumieć, muszę po prostu zanurzyć się w więcej doświadczeń z nadzieją, że może więcej doświadczeń dostarczy wskazówki, rozwiązania, odpowiedzi" , a to nie dostarcza. To zwyczajnie kolejne, cholerne doświadczenie.

Tak więc dochodzimy do tego momentu, tego pięknego momentu. Podoba mi się to dlatego, że mamy za sobą mnóstwo wykładów, koncepcji i teorii, o których mówiliśmy od lat. Dochodzimy do tego momentu, w którym zanurkujemy w świadome doświadczenie, doświadczenie, które ma w sobie mądrość.

Tak więc teraz zaprośmy tę waszą fasetę. Tak długo pozostawała w ukryciu, ale, jak ja, zawsze była obecna. Nigdy nie odeszła, po prostu była ignorowana. Ta faseta nazywa się mądrość.

Mądrość, która pochodzi z każdego doświadczenia, jakie mieliście w tym wcieleniu.

Nazywam ją także Mistrzem. Wiecie, Mistrz jest waszą fasetą. Zawsze jest obecny. Wezwijmy go teraz.

Jak to zrobić? To jak wybieranie bezpiecznej przestrzeni. „Wybieram świadomość Mistrza". No i jest.

(pauza)

Tak więc zaprośmy mądrość każdego doświadczenia, jakie mieliście w tym wcieleniu. A następnie poprośmy Mistrza, by podzielił się tą mądrością z wami, ale bez słów.

Poczujcie, jak płyniecie wraz z Mistrzem na fali muzyki. Jednak nie dodajcie do tego słów. Zanurzcie się głęboko w muzykę.

Poczujcie, czym jest mądrość, zamiast myśleć, czym ona jest. Pozwólcie teraz Mistrzowi, by podzielił się z wami całym pięknem mądrości płynącej z każdego doświadczenia w tym życiu. Ale róbcie to bez słów. Tylko poprzez muzykę.

(długa pauza)

Nie walczcie z tym. Po prostu z tym płyńcie. To wszystko. Już dokonaliście wyboru, by przyjąć mądrość Mistrza. Zróbcie to bez słów.

Kocham muzykę, bo jest wspaniałym nośnikiem czystej świadomości.

(długa pauza)

W gruncie rzeczy bez słów jest o wiele prościej niż z użyciem słów. Wiem, że ludzki umysł trochę się opiera, bo on chce słów. Próbuje nawet teraz użyć słów, ale tak naprawdę zdajecie

sobie sprawę z tego, że o wiele więcej zyskujecie bez słów. To jest wyczuwanie. To wewnętrzna wiedza. To odczucie. Umysł mówi: „Ale to trzeba nazwać," my jednak wykraczamy poza umysł. Wchodzimy w niewyobrażalne.

A wówczas Mistrz łagodnie przekazuje całą mądrość tego życia. Nie musicie dokonywać przeglądu każdego dnia, każdego roku, każdego doświadczenia; Mistrz destyluje je bardzo skutecznie. Jest częścią was. To wasza naturalna zdolność dokonania destylacji i sprowadzenia wszystkiego do prostego, ale głębokiego odczuwania. Jest cały czas obecna.

(pauza)

I o to chodzi. O całą mądrość. I, tak, umysł zapyta: „Ale co ja zyskałem? Co ja dostałem?" Dostałeś wszystko.

OK, weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Weźcie porządny, głęboki oddech i odprężcie się. Wszystko już tu jest. Tak właśnie Tobiasz uczył Cauldre'a czanelować. Nie w liniowym czasie, ale przyjmować całą esencję i pozostawać z nią przez chwilę. Niech pobędzie w ciele. Niech pobędzie w świadomości. A następnie, kiedy już zostanie wchłonięta, zasymilowana przez ludzką istotę, może zostać ubrana w słowa.

Tak właśnie przebiegają czanelingi. Przekaz zostaje uporządkowany, przeistoczony w słowa. Jednakże całe wrażenie już jest w nim zawarte. To tak, jak byście oglądali wcześniej wideo – wszystko już tam było. Teraz po prostu wracamy do niego, doświadczamy go i być może opisujemy, co się wydarzyło.

A teraz weźcie porządny, głęboki oddech i wprowadźcie to w człowieka. Wszystko, co poczuliście… nawet jeśli niczego nie czuliście.

Pozwólmy teraz, ażeby Mistrz wraz z wami przekształcił to w słowa. Co jest mądrością wszystkich doświadczeń tego życia? Słuchajcie uważnie, kiedy nadejdą słowa.

(pauza)

Nadejdą od Mistrza. Może to brzmieć jak wasz głos, ale to tylko sposób, w jaki nadejdą. Ale słuchajcie. Niech słowa Mistrza o tym życiu przyjdą do was.

(długa pauza)

OK, porządny, głęboki oddech i niech to w was wsiąknie.

Umysł będzie chciał analizować albo pytać, czy to jest prawdziwe bądź zastanawiać się, czy rzeczywiście to otrzymaliście. Po prostu się wstrzymajcie. Po prostu bądźcie przez chwilę w doświadczeniu…

W doświadczeniu słyszenia siebie…

Bez przymusu tworzenia kolejnego doświadczenia, w którym próbowalibyście wszystko zrozumieć, ale przeżywając doświadczenie zwykłego połączenia z Mistrzem, z mądrością. To wszystko.

(pauza)

Otwierając drzwi między człowiekiem i mądrością.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

Ach, poprzedniego wieczoru w Klubie Wzniesionych Mistrzów powiedziano mi: „Nigdy nie zaczynaj waszych spotkań, waszych miesięcznych transmisji merabą. Uśpisz ich."

(muzyka cichnie)

Powiedziałem: „Mam sposób jak ich obudzić!" (kilka chichotów) Włączymy światła i poprosimy Lindę, by ruszyła z mikrofonem. To nawet martwego obudzi. (więcej chichotów) Dobrze.

Weźmy porządny, głęboki oddech i po prostu przyzwólmy.

Wpływa w was strumień, jakby pakiet świadomości, informacji, mądrości, który wnika w was, a właściwie to zawsze jest obecny. Strumień zawsze jest obecny. Jednak ludzki umysł powie: „Ale ja potrzebuję słów. Muszę zobaczyć jak ta eteryczna postać snuje się wokół, jak tańczy. Muszę coś zobaczyć." Nie, po prostu pozwól, by ten strumień wpłynął. I, droga Lindo… (poprawia przewód mikrofonu za uchem) Och, Cauldre'owi się coś zepsuło. Dobrze.

LINDA: Pozwól, że pomogę.

ADAMUS: Nie, ty masz krążyć po sali i napędzać ludziom strachu. (kilka chichotów)

LINDA: Mogę robić i jedno, i drugie. Jestem wielozadaniowa.

ADAMUS: Och, och! Dobrze, dobrze. Nie, już wszystko w porządku. (więcej chichotów) Ech-ech-ech. (do kobiety z tyłu sali) Nie ma wychodzenia teraz! (kilka chichotów)

LINDA: Ona musi wyjść do toalety. Niech idzie.

ADAMUS: Och, w porządku.

LINDA: Boże!

ADAMUS: W porządku. Dziękuję ci.

LINDA: Och, to było niegrzeczne!

ADAMUS: Myślałem, że mamy kolejnego tchórza na sali i dlatego…

LINDA: Mój radar już kogoś namierzył.

Czego doświadczyliście?

ADAMUS: OK. A więc zaczynamy. Czego doświadczyliście? Co do was dotarło? Tylko bez żadnych makyo. Przechodźcie do sedna. (Linda łapie gwałtownie powietrze, a potem chichocze z lekka)

Tak więc, kiedy poprosiłem, żeby nie używać słów, pozwoliliście po prostu, żeby wszystko napłynęło do was wraz z muzyką – jak wam to poszło?

SHAUMBRA 1: Świetnie.

ADAMUS: Świetnie. Dobrze, dobrze. Jakiś opór ze strony umysłu?

SHAUMBRA 1: Duży.

ADAMUS: Duży. Taak, i co z tym zrobiłaś?

SHAUMBRA 1: Zignorowałam.

ADAMUS: Dobrze. Czy muzyka była pomocna?

SHAUMBRA 1: Bardzo. Taak, właściwie to ona załatwiła wszystko. Tak myślę. (chichocze)

ADAMUS: Dobrze, dobrze. Dobrze. A potem przyszły słowa, kiedy nadszedł czas. Widzisz, powiedzmy, że tworzysz bezpieczną przestrzeń. Przyzwalasz na to, żeby ten strumień do niej wpłynął. Nie musisz natychmiast wszystkiego zrozumieć. Po prostu pozwalasz mu wpłynąć. Chcę powiedzieć, że prawdziwie anielska komunikacja nie odbywa się za pomocą słów. To jest po prostu, jak to nazywacie, strumień świadomości. Jednakże człowiek czasami potrzebuje słów, w przeciwnym razie będzie miał wątpliwości: „Nie wiem, czy cokolwiek się wydarzyło.” Jakie zatem słowa ci się nasunęły?

SHAUMBRA 1: Żadne mi się nie nasunęły, bo tak mi było dobrze.

ADAMUS: Żadne słowa.

SHAUMBRA 1: Żadne. To, co poczułam, to była fala moich starych myśli i starych spraw.

ADAMUS: Och. Jakbyś to opisała, gdybyś miała to opisać?

SHAUMBRA 1: Hałas.

ADAMUS: Hałas.

SHAUMBRA 1: Taak, przeszkadzający mi w odbieraniu muzyki. (chichocze)

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 1: Drażnił mnie.

ADAMUS: Gdybyś teraz miała powiedzieć, gdybyś miała ubrać w słowa tę mądrość od Mistrza, ten komunikat, jak byś to opisała?

SHAUMBRA 1: Życie. Poczułam się znowu żywa.

ADAMUS: Poczułaś się żywa.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Dobrze. To dobrze. OK. Nie chodzi o to, że odpowiedź jest dobra czy zła. Chcę tylko, żebyście przywykli do stałego pozostawania w harmonii z mądrością, która zawsze jest obecna. A ludzie nie są do tego przyzwyczajeni. Dobrze. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Czy kontakt z mikrofonem okazał się straszny?

LINDA: Nie.

SHAUMBRA 1: Tak. Prawdę mówiąc, zobaczyłam rękę…

LINDA: Dobrze się zaprezentowałaś.

ADAMUS: Wyglądałaś na bardzo opanowaną i swobodną.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dziękuję ci. Tak.

SHAUMBRA 2 (mężczyzna): Ooch! Nareszcie przyszedł czas, żebym ja zabłysnął. (Adamus chichocze) Taak. Wygląda na to, że całkiem dobrze słyszę Mistrza. W pewnym stopniu jestem do tego przyzwyczajony…

ADAMUS: Mhm.

SHAUMBRA 2: …wraz z…

ADAMUS: Tak więc, co otrzymałeś wtedy, kiedy nie było słów?

SHAUMBRA 2: Przywykłem do stanu bez słów. Określam to jako bezgłośny głos.

ADAMUS: Acha.

SHAUMBRA 2: Jednakże w zasadzie on mi mówi: „Istniejesz."

ADAMUS: Jasne.

SHAUMBRA 2: I nieustannie mi przypomina, że pora żyć. To jest życie bólu i radości, ale to jest czas, by żyć.

ADAMUS: OK. A więc jak byś podsumował słowa, które się pojawiły w uzupełnieniu tego, co przed chwilą powiedziałeś, ponieważ jest coś jeszcze.

SHAUMBRA 2: Taak.

ADAMUS: Jest coś jeszcze.

SHAUMBRA 2: To było… to było takie dziwne uczucie wybaczenia sobie.

ADAMUS: OK. Dlaczego dziwne?

SHAUMBRA 2: Dziwne, ponieważ przez całe moje życie sposób, w jaki ludzie patrzyli na mnie, w jaki ja zawsze patrzyłem na siebie, odczuwałem, jakby coś było nie tak…

ADAMUS: Czy mogę ci przerwać?

SHAUMBRA 2: Tak, OK. Jasne.

ADAMUS: Bo w ten sposób zmierzamy donikąd.

SHAUMBRA 2: Tak. (chichocze)

ADAMUS: Tak więc… nie, naprawdę. I ja, podczas gdy wykonywaliśmy to wszystko, a dotyczy to nawet oglądających nas online – wiesz, tak przy okazji, możesz ich pozdrowić machając w stronę tego czerwonego światełka. Taak. Nawet dla tych wszystkich oglądających nas online byłem tak obecny mistrzowską częścią Siebie, jak tylko Mistrz może być obecny. Mówiąc prościej, Mistrz jako mądrość, wkracza, och, – *szuuu!* – wielokolorowo, wielowymiarowo. Jeśli miałbym to jednak opisać ludzkimi słowami, takimi ludzkimi słowami, jakimi Mistrz by wam to przekazał, to by to było: „Przestań próbować tak usilnie."

SHAUMBRA 2: Wiesz, trafiłeś w sedno. (chichocze)

ADAMUS: Och, wyobrażam sobie. W jakie sedno trafiłem?

SHAUMBRA 2: W każde.

ADAMUS: Taak, OK. Taak, przestań się tak bardzo starać. To wprawdzie naturalne w twoim przypadku, ale próbujesz coś udowodnić, a Mistrz mówi: „Nie musisz tego robić."

SHAUMBRA 2: Ciężko się do tego przyznać. (znów chichocze)

ADAMUS: Taak, taak. Ale nie, wszystko w porządku. To znaczy, staraj się, jeśli chcesz, ale nie musisz. To staranie się jest dla ciebie naturalne.

SHAUMBRA 2: Taak, jestem z tych, co to potrafią się zaharować na śmierć.

ADAMUS: No właśnie. A dlaczego?

SHAUMBRA 2: (wzdycha) To dziwne… mam dziwne poczucie … pewnie tak odczuwam człowieka. Przypomina to coś na kształt sadomasochizmu, kiedy karanie siebie wręcz sprawia przyjemność.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Bardzo dobrze to określił. On lubi siebie karać. Zanurzony jest w doświadczeniu…

SHAUMBRA 2: Taak.

ADAMUS: …chociaż doświadczenie jest bolesne.

SHAUMBRA 2: Boli.

ADAMUS: To boli. Ale przynajmniej jest to doświadczenie, czyż nie? Skończ z tym! (nieco śmiechu i Adamus chichocze) Dobrze. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 2: Nareszcie dostał mi się mikrofon.

ADAMUS: Taak. No właśnie.

SHAUMBRA 2: Dziękuję ci.

ADAMUS: Linda zacznie brać łapówki. Tak.

LINDA: Mary Sue.

ADAMUS: Dobrze. Mnie się też to podoba, a Crash powinien fotografować wszystkich, którym wręczany jest mikrofon, bo kiedy jest on jakiś metr od nich, oni wyglądają tak: „*Aaach!*" Mary Sue, co poczułaś?

MARY SUE: Poczułam, tak, właśnie tak to było. Mój umysł uchwycił się jednej małej frazy pod koniec, a mianowicie, że to jest nam zawsze dostępne.

ADAMUS: Tak, zawsze. Zawsze. A zatem jednym z elementów doświadczenia, tym, co naprawdę tutaj robimy, jest zmiana całej tej sytuacji, kiedy to nie jesteśmy zsynchronizowani z Mistrzem albo nie jesteśmy go świadomi, albowiem on jest zawsze obecny. Mądrość zawsze jest osiągalna i dostępna, a ja nie chcę, żeby ktokolwiek z was kontynuował przeżywanie doświadczeń, a potem czekał na koniec życia czy do następnego wcielenia na nadejście mądrości. Będą ze sobą szły ręka w rękę, tańcząc swój taniec równocześnie.

MARY SUE: Myślę, że to była ufność…

ADAMUS: Tak.

MARY SUE: …że kiedy potrzebować będę tej mądrości, ona będzie dostępna.

ADAMUS: Tak. Taak. Nie chcę powiedzieć, że jej potrzebujesz, ale dlaczego nie? Dlaczego by nie pić z tego pucharu przez cały czas?

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: To zmienia samą naturę doświadczeń. Wiecie, dawno temu, kiedy po raz pierwszy przyszliście na Ziemię, doświadczenie i mądrość szły ze sobą ręka w rękę, a potem się rozdzieliły. Po jakimś czasie zdarzyło się doświadczenie i – *hej-ho!* – długo później pojawiała się mądrość, a czasami niewiele było tej mądrości, no i teraz my to na powrót ze sobą synchronizujemy. Istnieje teraz piękny rodzaj synergii między waszymi fasetami. W miejsce poprzedniego rozłączenia czy niezsynchronizowania, teraz wchodzą w synchronię.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Taak. Dobrze, świetnie. Dzięki.

MARY SUE: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób.

LINDA: OK.

ADAMUS: Jeszcze kilka. Tak.

NANCY: Zasnęłam.

ADAMUS: Zasnęłaś. Dobrze. (śmiech) Taak, dobrze. Taak. Po raz pierwszy od długiego czasu! Taak, taak. Jak myślisz, dlaczego zasnęłaś?

NANCY: Zawsze się zastanawiałam… często to robię i wtedy się zastanawiam: czy ja przypadkiem nie pozbywam się mojego ludzkiego ja, żeby pozwolić wejść całej reszcie.

ADAMUS: Ty to powiedziałaś. Bardzo mądrze.

NANCY: Taak.

ADAMUS: Taak. Odstawić człowieka chwilowo na bok i dać czemu innemu przyzwolenie na wejście, co też nastąpiło. A teraz gdybyś się wczuła w to, co zaszło, jak byś przełożyła tę mądrość, która weszła, jak byś ją przełożyła na ludzki język?

NANCY: Jak bym ją przełożyła?

ADAMUS: Co, do licha, do ciebie dotarło? (śmiech)

NANCY: Ja spałam! (chichocze)

ADAMUS: Tak, spałaś, ale teraz nie śpisz. Czy tak?

NANCY: Tak.

ADAMUS: OK, co czujesz? Gdyby Mistrz miał powiedzieć…

NANCY: Czuję się kompletna.

ADAMUS: Kompletna. Gdyby Mistrz miał coś powiedzieć, przekazać ci jakąś mądrość, jak myślisz, co by o tym wszystkim powiedział?

NANCY: O moim spaniu czy… (śmiech)

ADAMUS: Nie, Mistrza to nie obchodzi… Mistrz lubi, kiedy czasem zaśniesz. Coś jak: „Boże! Przestań doświadczać i po prostu śpij.” Jaką mądrością według ciebie Mistrz się podzielił? Gdybyś miała to ująć w ludzkie słowa, jaką mądrość twoim zdaniem właśnie otrzymałaś?

NANCY: Poczucie kompletności, które…

ADAMUS: OK, to wszystko.

NANCY: Taak.

ADAMUS: Łał! Dziękuję ci.

NANCY: Taak.

ADAMUS: Poczucie kompletności.

NANCY: Mhm.

ADAMUS: Ponowne zjednoczenie rozdzielonych części, zakończenie podróży i tak dalej. Dobrze. Świetnie. O to właśnie chodziło. A więc tak naprawdę wcale nie spałaś.

NANCY: (chichocze) No tak!

ADAMUS: Chrapałaś? (kilka chichotów)

NANCY: Nie.

ADAMUS: Nie, nie. Nie. Nie spałaś. Po prostu… to się często zdarza podczas Shoudów. To zwykle martwiło Tobiasza. Myślał, że wszyscy są znudzeni, aż musiałem mu powiedzieć: „Oni nie są znudzeni. Jest im tak dobrze, że na chwilę mogą sobie wszystko odpuścić.” Taak. Jak tylko zacząłem mówić o bezpiecznej przestrzeni, ty już odpływałaś, a to dlatego, że byłaś bezpieczna. Nie musiałaś być czujna. Nauczysz się nie myśleć, że śpisz. Nie spałaś; głęboko się zanurzyłaś. Dobrze. Jeszcze dwie osoby. Jeszcze dwie.

LINDA: Zamierzam poprosić o zdanie psychologa.

ADAMUS: Och.

JULIE: OK.

ADAMUS: Czego doświadczyłaś na etapie niewerbalnym?

JULIE: Przede wszystkim bardzo mi się podobał twój opis unoszenia się na fali.

ADAMUS: O, dobrze.

JULIE: Dlatego, że odczuwałam te fale – piękne obrazy i fale – i to było dokładnie jak unoszenie się na fali muzyki. Tak więc to było…

ADAMUS: Och, muzyka jest wspaniałym nośnikiem. Wiesz, czasami, kiedy czujesz coś takiego jak: „Och, nie jestem tak naprawdę połączona z Mistrzem, z mądrością w moim wnętrzu.”, włącz trochę muzyki – nie myśl, nie próbuj używać słów, po prostu puść trochę muzyki, a Mistrz już wie, jak się komunikować na tej muzycznej fali. Robię to za każdym razem, kiedy zaczynamy Shoud albo warsztaty – *bum!* – płynie muzyka, która wszystko niesie, a potem musimy przechodzić cały ten nudny proces rozmawiania o tym, przerabiania tego (kilka chichotów) i wyjaśniania. Wszystko to już dostaliście. Wszystko to już dostaliście. Tak więc, dobrze. Pięknie.

JULIE: Taak.

ADAMUS: A kiedy przyszedł czas na ujęcie tego w słowa, co się stało?

JULIE: To była radość istnienia. Jakbym to znała przez cały czas.

ADAMUS: Taak.

JULIE: To przypominało uczucie powrotu.

ADAMUS: Taak. Jakie słowa byś z tym powiązała?

JULIE: To było trochę jak bycie…

ADAMUS: Tak.

JULIE: …w opozycji do myślenia i martwienia się, próbowania i zmagania się, robienia tego wszystkiego. Po prostu bycie. Po prostu życie.

ADAMUS: Dobrze. Taak, piękna mądrość.

JULIE: I radość, wiesz, dużo radości z małą domieszką zadziorności.

ADAMUS: Mm. Mhm. Dobrze. A jedną z rzeczy, którą przyjdzie wam odkryć, jest fakt, że próba ujęcia tego w słowa okaże się denerwująca. Wychodzi coś niekompletnego. Mogliście poczuć o wiele więcej, a słowa to tylko ograniczają, ale są czasem niezbędne, żeby móc się porozumieć z innymi ludźmi czy nawet czasami z własnym Ja. Taak.

Muszę cię o coś zapytać. Jest w tobie blask, którego nie było rok temu. Co się dzieje?

JULIE: Życie jest piękne! (kilka chichotów)

ADAMUS: Taak?

JULIE: Taak.

ADAMUS: Taak, i ten uśmiech na jej twarzy.

JULIE: No właśnie. Wszystko.

ADAMUS: Co się stało? To znaczy…

JULIE: Wiele odpuszczenia sobie i przyzwolenia, taak.

ADAMUS: Taak, wielka różnica.

JULIE: I wiele po prostu, jakby to powiedzieć… jakby przejście w tryb offline, a potem aktywowanie.

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze. (Julie chichocze) Taak, jest ogromna różnica w twojej energii, co wyraża się też w tym jak wyglądasz, w twoim fizycznym wyglądzie. Pojawiła się klarowność, jakiej nie było rok temu. Taak. Robi wrażenie. Dobrze. Dobrze. Dziękuję ci. Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Łał. To było coś. Nie robisz tego zbyt często. (Adamus wzrusza ramionami)

ADAMUS: Tak. Czego doświadczyłaś, kiedy płynęła muzyka, na jej fali?

KATE: Na fali muzyki jakbym się zanurzyła w spokojnej pustce.

ADAMUS: Taak. Taak, taak.

KATE: Tak.

ADAMUS: Lubię taką przestrzeń.

KATE: Tak. Było przyjemnie. Wcale nie byłam…

ADAMUS: Taak. Wielu ludzi nie znosi takiej przestrzeni – spokojnej pustki. Muszą ją wypełnić jakimiś śmieciami, hałasem, czymś tam jeszcze. Ach, to piękna przestrzeń, do której można się udać. Taak. Dobrze. A kiedy przyszedł czas na słowa?

KATE: Oddychanie i otwarcie się.

ADAMUS: Otwarcie się. OK.

KATE: Taak.

ADAMUS: I jeszcze raz, no wiesz… czy zechciałabyś to powiedzieć jeszcze raz?

KATE: Oddychanie i otwarcie się.

ADAMUS: OK. Tak więc słowa są tylko słowami i są to słowa, które wszyscy słyszeliśmy wcześniej, ale kiedy je teraz wypowiadasz, jest w nich coś więcej, więcej uczucia, więcej głębi. To znaczy, ktoś zapyta: „Czy to jest cała mądrość, jaką otrzymałaś od Mistrza? To znaczy, że po 42 latach na planecie, wszystko co otrzymam to ‘oddychaj i otwórz się’”? Jest w tym wiele więcej. Wiele więcej.

KATE: Absolutnie. Chcę powiedzieć, że było w tym tak dużo uczucia, nawet kiedy przyszły słowa.

ADAMUS: Taak. Dokładnie.

KATE: Taak.

ADAMUS: Właśnie. A więc, dobrze. Dziękuję wam wszystkim. Dziękuję.

Wracajmy do rozmowy o doświadczeniu. To w pewnym sensie punkt kulminacyjny, punkt zwrotny dla nas.

LINDA: Gówniany – co?!*

**podobieństwo brzmienia między angielskimi słowami “shift” (zmiana, przesunięcie, zwrot) a słowem „shit” (gówno) – przyp. tłum.*

ADAMUS: Punkt *zwrotny*. (kilka chichotów) Zwracam się do tych, którzy słuchają online, że ktoś tutaj na sali inaczej usłyszał słowo „zwrotny". Ja jednak powiedziałem wyraźnie „zwrotny". Tak myślę. A więc, doświadczenie.

Podróż Aniołów

Zamierzam powrócić do opowieści Tobiasza zatytułowanej „Podróż Aniołów". Pięknej opowieści, której nie należy brać dosłownie. To pewien sposób opowiadania wydarzeń. Jednak za wypowiedzianymi przez niego słowami Tobiasz przekazał wszystkie energetyczne punkty tej historii. Inaczej mówiąc, zawarta w niej została cała odpowiednia energia związana z waszą podróżą, choć przekazał to w formie opowieści. Cała opowieść Tobiasza jest tylko opowieścią. Chcę powiedzieć, że nawet on sam przyzna, że jego biblijna historia, która została usunięta z Biblii, jest tylko rodzajem jednej wielkiej opowieści, częściowo prawdziwej, ale w dużej części zmyślonej. Wracając jednak do tematu – „Podróż Aniołów" jest piękną opowieścią o tym, jak się znaleźliście tutaj. Opowieścią niepodobną do żadnej innej na ten temat. Nigdzie indziej nie przeczytacie czegoś podobnego. Tobiasz naprawdę wiernie opisał ten temat, ale także był bardzo dokładny w sposobie przekazania wam energii.

**O książce „Podróż Aniołów" w polskim tłumaczeniu można się dowiedzieć więcej tutaj: http://www.bialywiatr.com/seria-shaumbra/19-podroz-aniolow-geoffrey-hoppe-linda-hoppe-9788393944088.html*

Opowiada jak to było, kiedy przebywaliście w anielskich wymiarach, niefizyczni, bez mózgów. (Adamus chichocze) Czasami trudno to sobie wyobrazić, ponieważ tak bardzo teraz jesteście związani z ciałem i umysłem. Ale w anielskich wymiarach, wyobraźcie to sobie przez chwilę, nie ma fizycznego ciała. Pójdę krok dalej, co już naprawdę trudno sobie wyobrazić, ale nie ma ciała świetlistego. Tyle się mówi w dzisiejszych czasach o ciele świetlistym, a wy nie mieliście nawet ciała świetlistego, ani też umysłu czy fizycznego ciała. A jednak… och, i jeszcze jedna rzecz – nie było czasu. Nie było czasu w anielskich wymiarach, waszej przeszłości. Nie było czasu.

Wyobraźcie sobie to wszystko przez chwilę. To dziwne. Jak w ogóle mogliście istnieć, jeśli nie mieliście ciała ani umysłu, ani ciała świetlistego, jak również czasu? Co za…?! Ale tak właśnie było. Jest to prawdę mówiąc stan bardziej naturalny. I było tam… było, było… ech… Muszę to przekazać przez Cauldre'a. Czasami dostarcza mi takich momentów w stylu „Co za cholera?"

Chciałem powiedzieć, że istniało coś na podobieństwo przestrzeni, jakby mała namiastka przestrzeni. Czy możecie to sobie wyobrazić? Nie było czasu, a tylko mała namiastka przestrzeni, a poza tym nie było ciała ani niczego innego.

Tak więc jesteście anielskimi istotami pośród innych anielskich istot. Jesteście istotami obdarzonymi duszą pośród innych istot obdarzonych duszą… w trakcie odkrywania, doświadczania. Trudno to sobie wyobrazić. Jak to robić bez ciała? Otóż anielska istota, jaką wówczas byliście nie miała pamięci. Żadnych wspomnień. Żadnych. No więc jak mogliście… (Adamus wzdycha) No tak, po prostu trudno to sobie wyobrazić, prawda?

Gdybyście potrafili sobie wyobrazić, gdybyście tylko potrafili uwolnić się i uświadomić sobie, że byliście tam wtedy w tej niefizycznej rzeczywistości, a mimo to istnieliście i doświadczaliście. To były doświadczenia niefizycznej natury, bo tym, co naprawdę tam wtedy robiliście, było tworzenie pierwszych zmysłów. Mówiłem o 200 000 zmysłów. Ponad połowa z nich została stworzona wtedy w anielskich wymiarach, poza czasem, bez fizycznego ciała.

Bawiliście się. Tworzyliście wszystkie te zmysły, sposoby postrzegania rzeczywistości, żeby pewnego dnia, pewnego dnia, kiedy dalibyście sobie przyzwolenie na bycie prawdziwym twórcą, mieć zmysły do postrzegania swojej kreacji.

I tak oto przeżywaliście mnóstwo doświadczeń, ale bez czasu. Wszystko… chciałem powiedzieć, że przebiegało szybko, ale przecież nie mieliście czasu, jak więc mogłoby to przebiegać szybko? To nie było uporządkowane. Doświadczenie za doświadczeniem. Jedno doświadczenie wlewało się w inne i żadnych o tym wspomnień. Brzmi to dziwnie. Brzmi interesująco. I w taki to sposób przebiegało w całej kreacji.

Aż na koniec… Tobiasz to opisuje i mówi, że ruch energii uległ spowolnieniu. Ja ujmuję to inaczej, po prostu to samo przedstawiam w inny sposób. Według mnie to, co stało się ze wszystkimi tymi doświadczeniami poza fizyczną rzeczywistością i poza czasem, z tymi wszystkimi doświadczeniami, które nie pozostawiały wspomnień, niekoniecznie oznaczało spowolnienie energii. Energia przestała wam służyć w sposób, w jaki służyła wcześniej. Straciliście kontakt, wypadliście z synchronii ze swoją własną energią. Przestała wam służyć.

Tak więc myślę, że Tobiasz miał rację. Wyglądało to tak, jakby energia spowolniła. Pojawiła się obawa, że wszystko się zatrzyma. Pojawiła się obawa, że cały wszechświat się zawali, zniknie, zapadnie się w nicość. Wróci do punktu zerowego.

I tak oto powstał Zakon Arki – i to *jest* prawda, nie metafora – kiedy to zgromadziły się wszystkie anielskie rodziny i powiedziały: „Energia już nam nie służy. Nie jesteśmy z nią zsynchronizowani. Poszukajmy odpowiedzi. Wyjaśnijmy, co się dzieje.” W rezultacie stworzona została Ziemia i wy przyszliście tutaj.

Teraz jesteście w fazie drugiej, znajdujecie się na planecie Ziemia i przyjęliście fizyczną formę. W pewnym sensie zostawiliście za sobą mądrość, Mistrza, zostawiliście za sobą Ja Jestem, duszę. Nie tyle zostawiliście je za sobą, co zamknęliście drzwi, żeby nie być świadomym ich obecności i żeby móc wyzbyć się wszystkich zmysłów, które stworzyliście – bo teraz one by was tylko dezorientowały – weszliście w Fokus i weszliście w doświadczenie. Zanurzyliście się w doświadczenie bardzo głęboko. A w doświadczeniu w zmyśle Fokusu chodziło o znalezienie odpowiedzi. Znalezienie odpowiedzi na pytanie: „Kim jestem?”, jednak powiedziałbym, że pojawiło się równocześnie pytanie dodatkowe, pytanie zadane przez duszę: „Czy jestem gotowa być twórcą?”

Dusza istniała zawsze, zawsze, zawsze, od początku czasów, a nawet zanim pojawił się czas. Dusza istniała zawsze i zawsze będzie istnieć. Ale dusza nie zawsze była twórcą. Dusza nie była twórcą. Tak więc razem z waszą podróżą na tę planetę, wraz z doświadczaniem oraz pytaniem „Kim jestem?” dusza zadała według mnie ważniejsze nawet pytanie: „Czy jestem gotowa być twórcą?”

I wtedy weszliście w doświadczenie. Zanurkowaliście w nie głęboko. Mając do dyspozycji ten pojedynczy zmysł Fokusu zanurzyliście się w doświadczenie i, jak wspomniałem o tym na początku dzisiejszego spotkania, zaczęliście doświadczanie, a następnie, próbując znaleźć odpowiedzi, dokładaliście sobie doświadczeń, a nie otrzymawszy z nich odpowiedzi, sięgaliście po następne. Dość szybko musieliście stwierdzić: „Muszę doświadczyć wejścia na wyżyny, jak i spadnięcia na dno. Muszę doświadczyć, co to znaczy mieć depresję, jak to jest być alkoholikiem, jak to jest być nieudacznikiem i muszę doświadczyć, jak to jest być królem czy królową. Muszę doświadczyć jak to jest założyć biznes. Muszę doświadczyć, jak to jest założyć jakąś religię i się w niej zatracić. Muszę doświadczyć całkowitego zatracenia się w sobie. Muszę doświadczyć wzlotów i upadków." I to właśnie zrobiliście.

Mieliście szereg doświadczeń, ale nie korzystaliście z wynikających z nich mądrości, nie sięgaliście po odpowiedź – celowo. Dlatego celowo trzymaliście się z daleka od mądrości, która zawsze jest dostępna, ponieważ chcieliście, jak sądzę, więcej doświadczeń. Chcieliście stworzyć rezerwuar mądrości, ażeby – gdy będziecie gotowi po nią sięgnąć, mądrość ta była kompletna, jak powiedziała Nancy. Żeby mądrość była kompletna. A to prowadzi nas tutaj, do dnia dzisiejszego, do Serii Przejawienia.

Prowadzi nas to do stwierdzenia, że pora na fazę trzecią. Pora na sięgnięcie po tę mądrość, ponieważ jesteście gotowi. Inaczej by was tu nie było. Jeśli macie wątpliwości, czy jesteście gotowi czy nie, to mówię wam, że nie byłoby was tutaj, gdybyście nie byli gotowi. Nie byłaby wam dana odpowiedź świadomości. Nie bylibyście z nią zestrojeni. Dawno temu bylibyście stąd wyrzuceni. A więc tak, jesteście gotowi na tę mądrość.

I równocześnie to, co najpiękniejsze, co stanowi wygraną oraz powód, dla którego mówię: „Przestańcie się tak starać" zawiera się w tym, że jesteśmy gotowi na następną fazę, a jest nią świadome doświadczenie z udziałem mądrości, jedno z drugim równocześnie. Bez czekania. Przejażdżka – mądrość i doświadczenie równocześnie. (Adamus chichocze)

SART: Jej!

ADAMUS: Bez czekania. Taak, taak!

Ale w tym przypadku odpowiedź na pytanie „Kim jestem?" już jest obecna, czy zdajecie sobie z tego sprawę, czy nie. „Kim jestem?" Zrobiliście wszystko co można, żeby zbudować swoją tożsamość, a następnie, w tym życiu, zrobiliście wszystko, żeby stłuc lustra. Stworzyliście tożsamość, żeby zobaczyć siebie w lustrze na wiele różnych sposobów, a potem stłukliście lustro, ponieważ chcecie zobaczyć, kim *naprawdę* jesteście.

I wtedy, w tym samym czasie, pojawia się mądrość. Równocześnie przychodzi odpowiedź na drugą część pytania: „Czy jestem gotów być twórcą?" A to budzi strach.

W ubiegłym tygodniu pracowałem z całą Shaumbrą, indywidualnie i w grupie, krążyłem od jednego do drugiego i zadawałem to pytanie w czasie waszego snu, kiedy to wykonujemy wiele wspólnej pracy. I obiecuję wam, że wkrótce zmienimy dynamikę waszych snów. Rozumiem, że jest to teraz nieco trudne, męczące, ale wkrótce to zmienimy. Tak więc krążyłem między wami i pytałem: „Czy naprawdę jesteś gotowy być twórcą?"

Hm, prawdopodobnie nie powinienem był zadawać tego pytania, ponieważ reakcja nie była znów tak dobra. Naprawdę nie była taka dobra.

Ogólnie rzecz biorąc, to, co usłyszałem… prawdę mówiąc to przede wszystkim ukazuje opór człowieka – większość z was powiedziała: „Nie całkiem" albo „Tak trochę." Tymczasem twórca jest twórcą. Nie ma go „trochę". Nie można być twórcą juniorem. Nic takiego nie wchodzi w rachubę, nie ma twórcy praktykanta. Tak więc mieliśmy niewielki problem związany z tworzeniem, ponieważ zadałem pytanie (zwraca się do kogoś z publiczności): „Gary, czy jesteś gotowy być twórcą?"

GARY: Tak.

ADAMUS: Tak, czy jednak nie obawiasz się… powiedziałeś mi wcześniej w tym tygodniu: „Ale boję się, że cały wszechświat wysadzę w powietrze."

GARY: No cóż, taak. Tak by mogło być.

ADAMUS: Taak, tak by mogło być, a może i było. Ale, wiesz, dusza cię nie osądza. (chichoczą) Miliardy innych istot to robi, ale dusza nie.

Pojawia się niepokój, ponieważ nagle spoglądacie w swoją przeszłość i to jest właśnie interesujące w tym życiu. Macie pamięć. Macie pamięć, której wcześniej nie było. Wcześniej byliście niczym nieograniczeni. Robiliście co chcieliście i nie pamiętaliście tego. Teraz dźwigacie ze sobą wspomnienia jak stary, zużyty worek wypełniony ciężarami. Tak więc dźwigacie ze sobą wspomnienia i mówicie: „Ale, no wiesz, jak zostanę twórcą, co będzie, jeśli…? Co będzie, jeśli przesadzę w tworzeniu? Co będzie, jeśli przeszkodzę cudzej kreacji? Co będzie, jeśli Bóg się wkurzy, bo nie spodoba mu się moja kreacja?" Ciągle zatem pozostaje dużo pytań.

Tak więc rozmawiamy jednocześnie o wielu sprawach. Jak wybrać świadomie doświadczenie i jak tworzyć świadomie. Równowaga w tym jest nieco zakłócona, ale my ją przywrócimy.

Super-zmysł

Teraz zatem, w tym wcieleniu, dochodzimy do punktu, gdy dosłownie jesteście w stanie wybrać doświadczenie. Jednakże nie traktujcie tego doświadczenia jak coś w rodzaju: „Chcę doświadczyć jak to by było zjeść dziś stek na kolację." Nie uchodzi. Toż to mała sprawa. Nie za bardzo pasuje do mistrzostwa. Doświadczenie to uczucie. Doświadczenie jest, jakby to powiedzieć… istnieje 200 000 zmysłów, a wy jesteście świadomi tylko jednego z nich, no, może dziesięciu. Niech będzie dziesięciu (ktoś mówi: „Chociaż pięciu!", słychać kilka chichotów) Dziesięciu, taak. (Adamus chichocze)

Doświadczenie jest jak super-zmysł. Doświadczenie jest to super-zmysł, ale nie jest jeszcze zaliczane do kategorii zmysłów. OK, pozwólcie, że podam przykład.

Otóż nie było zmysłu Miłości przed waszym przyjściem na planetę Ziemia. I poprzez wasze doświadczenia ze sobą i z innymi pojawiło się głębokie, namiętne uczucie, piękne uczucie, które z dzisiejszej perspektywy nazwalibyście romantycznym uczuciem. I z tego romantycznego uczucia, z tego gorącego pragnienia romantycznego uczucia wyłonił się zmysł

Miłości. Został stworzony tutaj, na tej planecie, zmysł Miłości. Ale nie wyskoczył on nagle w ciągu jednej nocy. Potrzebował czasu, żeby się rozwinąć.

To samo dotyczy doświadczenia. Rozwija się. Doświadczenie już jest, ale musi się rozwinąć w zmysł. Nazywam je super-zmysłem, ponieważ, w pewnym sensie, ten zmysł doświadczenia jest o wiele wspanialszy od zmysłu Miłości czy Jedności albo Komunikacji, czy też jakiś inny spośród zmysłów, o jakich mówiliśmy.

Tak więc siedząc dziś tutaj, gdy tak wprowadzam trochę dystrakcji, przeistaczamy teraz doświadczenie w nowy zmysł – super-zmysł. Ma w sobie o wiele więcej znaczenia, głębi, czy jak zechcecie to nazwać, aniżeli jakikolwiek inny zmysł. Ktoś może się z tym nie zgodzić. Powie: „Nie, Miłość jest najwspanialszym zmysłem." Nie wierzę w to. Miłość jest interesująca, ale zmysł Doświadczenia obejmuje również Miłość, obejmuje także Jedność i inne zmysły, o których mówiliśmy. Tak czy inaczej, my go teraz powołujemy do życia.

Podczas gdy powołujecie go do życia, wy, człowiek, który był odpowiedzialny za doświadczalną część trójjedni z Mistrzem i Ja Jestem – ponieważ bez was Mistrz nie miałby co robić; gdyby człowiek nie przeżywał doświadczania, Mistrz nie miałby z czego destylować mądrości, żeby przekazać ją Ja Jestem – tak więc człowiek przechodzi przez potężne doświadczenie doświadczania. I właśnie doświadczenie, zdolność doświadczania czegoś, a ostatecznie zdolność doświadczania czegoś na zewnątrz siebie jest tym, co człowiek nauczył się robić bardzo dobrze. Teraz zajmujemy się rozwijaniem zdolności doświadczania swojej Jaźni w obrębie własnej kreacji, zarówno wewnętrznie, jak i zewnętrznie. Wiem, że to wstrząsa umysłem, a zatem weźmy z tym głęboki oddech.

(pauza)

Przywykliście doświadczać czegoś na zewnątrz siebie, w zewnętrznym świecie. Bardzo, bardzo rzadko wewnątrz siebie, a teraz to wszystko się zmienia. W uzupełnieniu zdolności doświadczania czegoś zewnętrznego, co niekoniecznie jest wasze, niekoniecznie stanowi wasz wybór – nadal będziecie do tego zdolni, jednak teraz będziemy wykraczać poza nie, ale po to, żeby doświadczać, jak to jest być w swojej własnej kreacji.

Jeśli niecałkiem to rozumiecie, weźcie głęboki oddech, ponieważ nie musicie rozumieć. To znaczy, nie musicie potrafić to wszystko rozumieć. To przypomina strumień świadomości, strumień – to nie jest energia – to świadomość, która płynie naprzód, promieniuje. Pojmiecie to. Pojmiecie.

Tak więc jesteśmy dzisiaj w punkcie zwrotnym – wspomniałem o punkcie zwrotnym – kiedy doświadczanie nie występuje już tylko na zewnątrz was. Już dłużej nie ma mowy o byciu ofiarą czy winowajcą doświadczeń. Mówiąc inaczej, nie ma żadnego przeznaczenia, żadnego wyjścia i stwierdzenia: „Cokolwiek dzisiaj się stanie, będzie to na zewnątrz mojej rzeczywistości." Skończymy z tym. Odstawimy to. Będziecie mogli jak dawniej mieć ten rodzaj codziennych, ludzkich doświadczeń w stylu „nie wiem, co się, u licha, dzieje." Ale teraz będziemy również wybierali doświadczenia.

Jak do tego dotrzecie? Jak tego dokonacie? Po prostu przyzwolicie. To wszystko. To naturalna ewolucja. Nie ma w tym żadnych trików. Nie jest wymagany żaden spryt. Wystarczy przyzwolenie, by się to stało.

Tak więc dawno temu zaczęliśmy od anielskich wymiarów, gdzie nie było fizyczności, nie było czasu, nie było nawet skutków doświadczenia. Następnie przeszliśmy do gęstości Ziemi, tej planety, do ludzkiej formy, w której nie macie kontaktu z mądrością, gdzie doświadczenia zdają się przychodzić z zewnątrz i to była przyczyna, dla której ludzie stworzyli Boga i religie – żeby spróbować to zrozumieć i w rezultacie zdecydowali: „To musi pochodzić od Boga. To musi być moja karma." I teraz zostawiamy to wszystko przechodząc do świadomego, wybranego doświadczenia. Dlatego tutaj jesteśmy – żeby tego dokonać.

Podziękujmy człowiekowi

No więc zabawmy się znowu. Włączmy muzykę. Usiądźcie wygodnie. Poświęćmy chwilę na podziękowanie człowiekowi.

(zaczyna płynąć muzyka)

Zanim przejdziemy dalej, podziękujmy człowiekowi. Człowieka wrzucono w to wszystko i polecono: „Idź i rozgryź to." I, nawiasem mówiąc, Mistrz oraz Ja Jestem powiedzieli coś w rodzaju: „Taak, ty idź, a my tu zostaniemy." (kilka chichotów) „Zadzwoń, jak będziesz potrzebował pomocy. Tylko nie dzwoń na nasz rachunek." (więcej chichotów)

Podziękujmy człowiekowi za wszystkie doświadczenia. To znaczy, za bogactwo opowieści. Prawdę mówiąc, lubię myśleć o doświadczeniach jak o garści opowieści. A dusza kocha opowieści. Mistrz również, a i człowiek z czasem je pokocha.

Podziękujmy człowiekowi za to, że wskoczył tutaj, za to, że wziął na siebie cały ten bagaż, za to, że posiadł pamięć, która wspomina. To może sprawić, że zechcecie powrócić do anielskich czasów, kiedy to pamięć nie istniała.

À propos, powiecie zapewne: „Co masz na myśli mówiąc, że tam pamięć nie istniała?" Tak naprawdę chcę powiedzieć, że w anielskich wymiarach nie było przeszłości ani przyszłości. Jedyne co znały anielskie istoty to była chwila obecna, Teraźniejszość.

Tak czy inaczej, podziękujmy człowiekowi, że wszedł w doświadczenie czasu i przestrzeni, ciała fizycznego i osądu. Łał, cóż za doświadczenie móc osądzać samego siebie! Ja Jestem nie może, tak przy okazji, nie może osądzać siebie. Człowiek bez wątpienia nauczył się, jak to robić.

Wyraźmy wielkie uznanie człowiekowi za samotną wędrówkę, za to, że podróżował sam. Nie mówię o innych ludziach, mówię o braku świadomego połączenia z Mistrzem czy z Ja Jestem.

To wywołuje interesującą dyskusję, jaką nieustannie toczymy z Klubie Wzniesionych Mistrzów. Czy to człowiek wybrał izolację, bycie samemu? Czy to Ja Jestem powiedziało: „Nie, ta część mnie musi być pozbawiona kontaktu ze mną."? Ciągle nad tym debatujemy niemal każdej nocy.

Wyraźmy wielkie uznanie człowiekowi za wszystkie doświadczenia, jakie miał, prawie niekończące się, wcielenie za wcieleniem…

I przede wszystkim za stworzenie inkarnacji, żeby mógł po prostu wracać w doświadczenie…

Za stworzenie przeszłości i przyszłości.

To było w pewnym sensie genialne, a równocześnie w pewnym sensie głupie. Bóg nie stworzył przeszłości, ani przyszłości. Zrobiła to właściwie ludzka świadomość, zbiorowa świadomość. Wyobraźcie to sobie przez chwilę. Zbiorowa świadomość stworzyła przeszłość i przyszłość.

Kiedy wkrótce* spotkamy się w Bledzie, w Słowenii, z grupą liczącą 500 Shaumbra, będzie to, powiedziałbym, największa grupa świadomie opuszczająca zbiorową świadomość. To właśnie będziemy tam robić. A to wywrze wpływ na wszystkich, zrobimy to dla całej Shaumbry. Tam tego dokonamy.

**w dniach 6 – 7 października 2018 r. (przyp. tłum.)*

Kiedy człowiek stworzył przeszłość i przyszłość oraz doświadczenie, było to na swój sposób genialne, ponieważ, no cóż, zawsze mieliście to miejsce, z którego przyszliście i zawsze mieliście miejsce, do którego zmierzaliście. To jest doświadczenie. Zaczynało to wam jednak ciążyć, bo taszczycie wszędzie ze sobą tę waszą przeszłość, boicie się przyszłości. Tak czy inaczej, mamy teraz zarówno przeszłość, jak i przyszłość. Cóż za doświadczenie!

Tak więc teraz Mistrz, mądrość waszych wieków, przeszłych i przyszłych, was wszystkich, ten Mistrz przychodzi teraz do was, a ja towarzyszę Mistrzowi każdego z was. I dzielimy się z wami, nie w słowach, ale na fali muzyki, dzielimy się z wami tym, czego będziecie doświadczać teraz w waszym życiu.

Zdecydowaliście się zostać na planecie w ciele fizycznym. Zamierzamy być przy was. Nie ma to nic wspólnego z datami, czasem ani niczym podobnym. To uczucie. Czyste uczucie.

A więc weźcie głęboki oddech i bez słów pozwólcie sobie to poczuć… jakie doświadczenia mogą do was przyjść.

Pamiętajcie, że nie chodzi o daty, czas ani nic takiego. Wczujcie się w doświadczenie będące czymś jak bezkresne uczucie, bezkresna świadomość.

Wyjdźcie nawet poza ludzką definicję doświadczenia.

Następnie, bez słów, pozwólcie Mistrzowi i mnie podzielić się z wami tym, co nadejdzie.

(długa pauza)

Bez słów. Nie próbujcie na razie ubierać tego w słowa.

Niech to przyjdzie jako uczucie, jako doznanie.

(długa pauza)

Istnieje wiele warstw tego, co się wydarza. Z pewnością związane jest to z waszym życiem. Związane z tym, co nadejdzie w następnej kolejności. Związane jest z nami wszystkimi, stwarzającymi teraz Doświadczenie jako super-zmysł.

Nie mogę się doczekać powrotu do Klubu Wzniesionych Mistrzów, żeby im powiedzieć, co robimy. Trzymałem to w sekrecie, nawet przed Cauldre'em, aż do dzisiaj.

Wiecie, tworzymy właściwie Doświadczenie jako zmysł. Hm! Wyobraźcie to sobie. Jakaś grupa ludzi nagle stwarza Doświadczenie jako zmysł. (Adamus chichocze)

Weźcie głęboki oddech, a Mistrz i ja opowiemy wam, jakie doświadczenia was czekają w życiu dopóki pozostawać będziecie na tej planecie w tych ciałach.

(pauza)

A teraz możecie pozwolić, żeby to wyraziło się w słowach. Niech to wyrazi się w słowach. Wiem, że to wygląda dziwnie, ale nie wymuszajcie niczego. Słowa same do was przyjdą.

Mistrz i ja nadal jesteśmy obecni i teraz słowa napływają. O tym, czego będziecie doświadczać… czego będziecie doświadczać w swoim życiu.

(pauza)

Niektórzy z was stawiają opór. Ograniczacie się do doznań zmysłowych, opartych na starych doświadczeniach. Nie róbcie tego. Pozwólcie temu nadejść, bo będzie się to bardzo różniło od starych doświadczeń.

Weźcie głęboki oddech i pozwólcie, żeby pojawiły się słowa. Nie musicie ich nawet składać ze sobą. Niech słowa po prostu przyjdą. Nie musicie ich układać w zdania.

(długa pauza)

Mistrz jest mądrością, ale w tej mądrości Mistrz może naśladować… może być bardzo ludzki, chciałem powiedzieć, tak więc pozwólcie, żeby Mistrz wziął was za rękę. I niech pojawią się słowa o tym, jakie doświadczenia nadejdą w tym życiu. Pozwólcie na te słowa, niech się pojawią.

(długa pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech… bo tym, co przychodzi teraz do was w waszej bezpiecznej przestrzeni, jest prawda, wasza prawda. Tym, co teraz przychodzi, jest prawda i może się wydawać trochę nieokreślona w różnych ujęciach. Wasz umysł ciągle będzie próbował to interpretować, ale to już jest, a wy dojdziecie do głębszego zrozumienia tego. Może jeszcze dzisiaj, może jutro. Nie ma pośpiechu.

Ale Mistrz chciał, żebyście doznali bodaj przebłysku tego, co nadejdzie, i jeśli zauważyliście, Mistrz nie mówił o pospolitych rzeczach. Nie mówił o tym, co będziecie jedli na śniadanie czy o nowym aucie, które zamierzacie nabyć. Mistrz nie dba o takie rzeczy. Mistrz wie, że wszystkie te rzeczy, codzienne rzeczy, już są.

Mistrza bardziej interesuje to, czego teraz będziecie doświadczać jako człowiek, a co, rzecz jasna, nie będzie przypominać doświadczeń z przeszłości. Z całą pewnością będzie to bardzo, bardzo odmienne. Dlatego właśnie zdecydowaliście się zostać.

Weźmy razem głęboki oddech.

I tak oto mamy punkt zwrotny, zmianę sposobu, w jaki doświadczacie siebie i życia.

(muzyka cichnie)

Całkiem proste, co? Żadna filozofia. Musieliśmy zejść z tej starej ścieżki doświadczenia, starego sposobu przeżywania go, ponieważ było ono powtarzalne, powtarzało się wciąż i wciąż na nowo, jak zły film odtwarzany automatycznie, który wyświetlał się w kółko. Trzeba było z tym skończyć.

To właśnie dzisiaj zrobiliśmy, jak również pomogliśmy narodzić się nowemu zmysłowi na użytek całej kreacji.

To powiedziawszy, moi drodzy przyjaciele, Jestem Tym Kim Jestem, Adamus.

Nie mogę się docze… Kończę dziś nieco wcześniej. Nie mogę się doczekać, żeby wrócić do Klubu Wzniesionych Mistrzów i powiedzieć im, jak bardzo kocham tę grupę, co nazywa się Shaumbra.

Wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu. Dziękuję wam. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl